

KATARZYNA TRZECIAK
Uniwersytet Jagielloński*

Lubimy czytać, lubimy pisać, ale kto z tego korzysta? Kilka uwag o społecznościowych portalach recenzenckich

We Likes Reading And Writing But Who Use It? Some Notes On The Social Networks Of Reviewers

Abstract

The aim of this paper is to present and discuss the phenomenon of unprofessional literary blogs. The main reference is lubimyczytac.pl which has over one hundred thousand of users who publish their reviews about books. Both lubimyczytac.pl and private literary blogs create an alternative place for discussing literature beyond professional, academic literary criticism. This alternative place pretends to be free from depending on market and to present an „authentic reading experience” rather than professional review. But schematic composition and language of those texts as well as the need to strive for the popularity causes the same mechanism of dependence as in professional literary criticism.

*Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego
ul. Gołębia 16, 31-007 Kraków
e-mail: k_trzeciak@o2.pl

A mnie tak drażnią te smuty rzucane przez „profesjonalną krytykę”, która od czasu do czasu podnosiłeb znad swoich podań o kolejne granty, rozgląda się po świecie i dochodzi do wniosku, że nikogo z żyjących nie obchodzi „uniwersyteckie” widzenie literatury, hierarchie, dłubanina o najczęściej niewiele wartych, ale za to nominowanych do różnych nagród książkach. Smęcą, bo „uniwersytet” stracił monopol na widzenie, odczytywanie i interpretowanie literatury. Smęcą, bo nie chcą się „zniżyć” do poziomu (fakt, niektórych) blogerów, którzy lekko, z gracją, dowcipnie i elegancko ujmują w słowa to, co „profesjonaści” muszą nazywać z całym ciężarem słoniowym swoich nieporęcznych narzędzi poznawczych¹.

To jeden z wielu komentarzy, które pojawiły się w Sieci po publikacji artykułu Pauliny Małochleb, krytycznie diagnozującego sytuację i poczynania polskich blogerów literackich, przez autorkę nazwanych „grzecznymi konsumentami życia literackiego” (Małochleb 2013, 30.10.2013). To, co dla autorki tekstu *Blogi. Korupcja, kompleksy i partyzanci* było asumptem do przyjęcia krytycznego stanowiska (tj. brak wyrazistej polityki krytycznej, deklarowanie autentycznej, bezpretensjonalnej sympatii do samego aktu lektury, docieranie do bardzo szerokiego grona entuzjastów czytelnictwa), dla rzeszy jej oponentów pozostaje głównym powodem przewagi czytelników-entuzjastów nad wyspecjalizowaną i „smęcącą” swoją powagą krytyką profesjonalną. Blogerzy piszą lekko i z gracją, profesjonaści przytłaczają ciężarem metodologii — to stanowisko obrońców wolności recenzenckiej, za którymi stoi autentyczna pasja i doświadczenie czytania. Czyli właściwie co? Inny oponent Pauliny Małochleb odpowiada na to pytanie w ten sposób:

Blogerzy do dziś czują przyjemny dreszcz emocji, gdy trafia do nich kolejna przesyłka z książkami. Z tego powodu publikują — w profilach na Facebooku, na Twitterze, na blogach — zdjęcia książek, które właśnie otrzymali od wydawców bądź które kupili. Czytanie to ich pasja. Otwarcie nowej książki — święto. Tymczasem odnieść można wrażenie, że dla sporej części krytyków największe święto następuje w dniu, gdy otrzymują oni honorarium za opublikowany ostatnio tekst (Krempa 2013, 30.10.2013).

Można byłoby sądzić, że blogerzy otwierają paczki od wydawców i nieomal z wypiekami na twarzach zasiadają do lektury, po której następuje proces pisania. Tego jednostkowego,

¹ Opinia użytkownika podpisującego się pseudonimem „Bosy Antek”, umieszczona w jednym z komentarzy do artykułu „Odpowiedź w sprawie korupcji i kompleksów blogerów książkowych”, znajdującego się na jednym z blogów literackich - <http://www.dabudubida.com/2013/02/odpowiedz-w-sprawie-korupcji-i.html>, dostęp: 30.10.2013.

subiektywnego i wolnego od wszelkiej systemowości, właściwej profesjonalistom. I efektem takiej jednostkowości jest na przykład 15 krótkich recenzji *Arystokratów* Nory Roberts, powołujących się na wysoki poziom kreacji bohaterów, bezproblemowość w śledzeniu fabuły czy intrygującą tajemnicę². To oczywiście przykład skrajny i nieco krzywdzący, bo internetowi recenzenci sięgają przecież i po inną literaturę, przez nich samych określaną jako „ambitna i wymagająca”. Problem w tym, że i sama ta etykieta, jak i poprzednie klisze recenzenckie są produktem rodem właśnie z tych nieprofesjonalnych portali i podlegają ustalonym już prawom praktyk recenzenckich.

Maria Cyranowicz wskazywała, że recenzenctwo „jest solą w oku krytyki” (Cyranowicz 2007: 240), bo recenzją rządzi układ wydawniczy gazety z wydawnictwem. W przypadku recenzji w blogosferze tego rodzaju układ przestaje być obowiązujący, a zatem mogłoby się wydawać, że oto jest miejsce na szczerą i autentyczną wypowiedź o książce, nieuwikłaną w rynkowe mechanizmy. Abstrahując jednak od problemu rzekomego korumpowania blogerów przez wydawnictwa (wykorzystujące potencjał docierania recenzji internetowych do szerokiego grona odbiorców), sama autentyczność i szczerść blogerskich komentarzy jest problematyczna. Bowiernawet jeśli deklaratorywnie autorzy recenzji chcą przedstawiać swoje najbardziej indywidualne wrażenia lekturowe, to dość łatwo zauważyć, że idiomatyczność takiego doświadczenia zatracą się w kliszach recenzenckich, powtarzanych jak mantra przez blogerów.

Podstawową wadą uprawiania każdego rodzaju recenzenctwa jest schematyczność recenzji: ekspozycja, retrospekcja, retardacja, kulminacja, puenta (Cyranowicz 2007, 240). Te mechanizmy dość łatwo daje się zauważyć w literackiej blogosferze³. Z kolei omówienia książek na portalach społecznościowych, jak choćby *Lubimyczytac.pl*, rządzą się nieco innymi zasadami, wśród których dominującym problemem okazuje się nie tyle kompozycja, ile język tego piarstwa, operujący frazesami i stereotypami myślowymi, które aplikowane są bez względu na poziom omawianej literatury. Czy to już zbrodnia przeciwko literaturze i plama na honorze recenzentów? Niekoniecznie, choć z pewnością jest to symptom wzbudzający niepokój. Przez użytkowników portalu *Lubimyczytac.pl*, których jest obecnie 230 tys., wspomniane frazesy nie są waloryzowane negatywnie; to nie tyle myślenie stereotypowe, co raczej wskazywanie na pewne miejsca wspólne, odwoływanie się do doświadczeń właściwych sporej grupie danego kręgu kultury (w zakresie

² Mowa tu o komentarzach zamieszczonych na portalu *Lubimyczytac.pl*. Specyfiką tego miejsca jest możliwość zamieszczania nieograniczonych formą i długością opinii o książkach. Stąd też pojawiają się zarówno jednozdaniowe rekomendacje: „książka bardzo fajna”, jak też bardziej rozbudowane wypowiedzi, których kluczowym komponentem jest omówienie fabuły tekstu wraz z własnym komentarzem, nastawionym przede wszystkim na wyeksponowanie fabuły (tj. kryterium „wciągnięcia” czytelnika) i konstrukcji psychologicznych postaci (czyli tego, na ile są prawdopodobne). W przypadku powieści Nory Roberts recenzenci brali pod uwagę głównie sposób konstruowania świata przedstawionego, który komentowali: „Zabrała nas w niesamowite miejsce, które opisała fantastycznie” – zob. <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/52999/arystokraci/wszyscy/1#reviews>, dostęp: 30.10.2013.

³ Nie jest to oczywiście cecha właściwa jedynie krytycznemu piarstwu blogowemu. Łatwo dostrzec schematyczność recenzji publikowanych na łamach uznanych czasopism artystycznych, jednak w przypadku blogów literackich jest ona tym bardziej widoczna, im gorliwiej ich autorzy bronią się przed zarzutami wtórności i kliszowości swoich opinii.

wartościowania, sposobu operowania językiem, myślenia o strategiach życiowych itd.). Kwestia retoryki? Być może, ale trudno ją lekceważyć w momencie, gdy ma tak szeroki zasięg.

W artykule Pauliny Małochleb pojawiło się stwierdzenie, że krytyka profesjonalna, papierowa dąży do obiektywizmu (choćby pozornego), wynikającego z reguł, jakimi rządzi się prasa; wymuszającego ukrywanie osobistych preferencji lekturowych (Małochleb 2013, 30.10.2013). Warto w tym miejscu wspomnieć, że tego rodzaju diagnozę (choć inaczej wartościowaną) wyrażała 6 lat temu na łamach „Dziennika” Magdalena Miecznicka, wywołując swoim oburzeniem na konformizm profesjonalnej krytyki literackiej sporą burzę wśród krytyków⁴. Miecznicka wskazała na uderzający brak krytyki niezależnej, posiadającej niezawisły głos komentatorski, który obecnie został zagłuszony przez środowiska i redaktorów periodyków:

Prawie nie sposób funkcjonować dzisiaj poza tą czy inną koterią. Pisarze zostają wciągnięci w walkę ledwo coś napiszą — a często jeszcze zanim napiszą, i siła popierającego ich środowiska w większej mierze stanowi o ich sukcesie niż siła ich twórczości.

[...] Wygląda na to, że literatura po prostu mało kogo dzisiaj obchodzi, a autentyczne namiętności budzi walka środowiskowa przy pomocy literatury — szczególnie brutalna w podgrzanej obecnie atmosferze politycznej (Miecznicka 2007, 30.10.2013).

Tymczasem recenzenctwo blogerów ma być właśnie tą poszukiwaną sferą niezależności, której Jarosław Klejnocki upatruje w braku redaktorów, którzy w pismach papierowych ustawiają głosy krytyczne (Małochleb 2013, 30.10.2013). Jak w takim razie przejawia się owa niezależność pisarska?

Jeden z internautów, który włączył się swoimi komentarzami w dyskusję nad artykułem Pauliny Małochleb, odpowiada stanowczo: „blogerów chyba najbardziej boli nie to, że są bylejacy ale bardziej to, że są systemowi, a przecież mieli się za awangardę” (Małochleb 2013, 30.10.2013)⁵. Blogerzy książkowi to już pewna określona kategoria komentatorów. System, który warunkuje każde jednostkowe działanie, a przede wszystkim wpływa na sposób pisania. Osobisty zachwyt/niechęć wobec czytanej książki wbudowany jest w schematyczny układ, którego dominantą wartościowania są zwykle emocje, jakie wywołuje kreacja postaci.

Paulina Małochleb wskazywała, że beztraska krytyczna blogerów pozwala im na swobodne zestawianie ze sobą powieści Nory Roberts i Williama Goldinga (Małochleb 2013, 30.10.2013). Istotnie, jest coś zastanawiającego w komentarzach na portalu Lubimyczytac.pl, dotyczących np. *Ulissesa* Joyce’a. Książka ma 60 opinii i 501 ocen, które dały jej wynik 7,64 pkt w skali 10 pkt⁶. Recenzje są utrzymane w podobnym tonie — niemal

⁴ Artykuł *Krytykę literacką zżera konformizm* spowodował na łamach „Dziennika” cykl polemik, autorami których byli: Michał Paweł Markowski, Andrzej Skrendo, Maciej Urbanowski, Julian Kornhauser, Włodzimierz Bolecki i Marta Wyka.

⁵ Użytkownik Tomasz Jarynowicz.

⁶ Ocenę może wystawić każdy zarejestrowany w portalu użytkownik, bez konieczności dodawania opinii.

wszyscy czytelnicy zwracają uwagę na zagmatwanie i trudności w lekturze, pojawiają się też próby streszczenia fabuły i osobiste wyznania np. na temat „bojaźni i drżenia”, z którymi to czytający podchodzili do lektury. Są również komentarze bardziej odważne, akcentujące raczej możliwość lektury swobodnej, nieuwarunkowanej żadnym przygotowaniem teoretycznym czy metodologicznym, bez których doświadczenie czytania wydaje się bardziej autentyczne, prawdziwe, a sama książka „łatwa i przyswajalna”:

Postanowiłem jednak nie przejmować się tym, że nie wszystko zrozumieć i nie wszystko rozpoznać, ale cieszyć się samą przyjemnością lektury i niezwykłą możliwością „wejścia w umysł” głównych postaci książki. I ku mojemu zdziwieniu okazało się, że jest to możliwe, bowiem przy takiej „beztroskiej” lekturze *Ulisses* jest książką przyswajalną, a nawet „łatwą” — jak to ujmuje kongenialny tłumacz, Maciej Słomczyński w postłowiu. Nie była to dla mnie pozycja męcząca i przynudnawa, jak się tego obawiałem⁷.

Co taki głos zmienia w recepcji książki Joyce’a? Chyba dość sporo, bo czytelnik otwarcie zachęca do porzucenia zmitologizowanych obaw na temat trudności lektury i sugeruje podjęcie próby ze świadomością, że nie wszystko zostanie zrozumiane. Zupełnie na marginesie, ten rodzaj komentarza podobny jest do ustaleń Irzykowskiego, piszącego niegdyś o potrzebie poszanowania niezrozumiałości i uznania jej za wartość dzieła literackiego. Jest jednak pewien drobny szczegół, w znaczący sposób odróżniający stanowisko krytyka i komentatora portalu. Otóż Irzykowski konsekwentnie powtarzał, że „czytelnik chce, by go mylić, niepokoić, żeby miał coś do rozwiązywania, do przyswajania sobie, inaczej się nudzi” (Irzykowski 1980: 477). Tymczasem można odnieść wrażenie, że internetowi komentatorzy literatury lubią się nudzić, wskazując w swoich tekstach raczej na to, co bliskie, oswojone i zrozumiałe (nawet przecież odważny entuzjasta *Ulisesa* rozmontował kategorię niezrozumiałości, pomijając ją na rzecz indywidualnej przyswajalności i łatwości). Znowu można byłoby zapytać, czy to jedynie kwestia retoryki? Czy pojęcie niezrozumiałości tekstu literackiego jest dla blogerów tożsame z jego „przynudawość”? Wiele komentarzy na to właśnie wskazuje. Obcość tekstu jest problematyczna i jako taka jest często pomijana, czy też zastępowana właśnie łatwością i zrozumiałością (nawet, jeśli jest to zrozumiałość ograniczona). Wydaje się, że w tym tkwić może pewna refleksyjna systemowość internetowych recenzentów. Produkują oni komentarze, z których przebija egalitarne traktowanie literatury *en bloc*, a ów egalitaryzm można byłoby podsumować hasłem „czytaj wszystko, zawsze COŚ zrozumiesz”. Postulowana awangarda blogerów literackich załamała się pod ciężarem stosików, wspomnianych już przez Paulinę Małochleb. Stosiki, czyli zdjęcia/listy książek oczekujących w kolejce do przeczytania zobowiązują. Ale jeszcze bardziej zobowiązuje chęć bycia zrozumianym przez jak najszersze grono potencjalnych czytelników. I nie ma w tym nic złego, jednak chęć ta (sama zupełnie niewinna) często podlega transformacji, zakończonej pisaniem pod odbiorcę. To, co nieprofesjonalni blogerzy zarzucają zawodowym krytykom (pisanie z nastawieniem na innych krytyków, konkretne medium czy redaktora), staje się w pewnym sensie ich własną przypadłością.

⁷ Fragment pochodzi z komentarza użytkownika „Snoopy”, dostępnego na: <http://lubimyczytac.pl/ksiazka/34503/ulisses>

W swoim tekście o Lautremoncie Maurice Blanchot tak oto charakteryzował postawę komentatora:

Chciałby być czytelnikiem, który jest nieobecny w swojej lekturze, jest ledwie widoczną obecnością, najskromniejszą i najbardziej zredukowaną jak to tylko możliwe, aż do punktu, w którym stałby się samą rzeczą powiększoną przez spojrzenie, a nie okiem obcego, który osądza, oblicza, mierzy, definiuje i wyrzuca to, co widzi (Blanchot 2004: 44).

Autentyczne doświadczenie lektury francuski krytyk wiąże z radykalnym uprzedmiotowieniem czytelnika, który niejako wystawia się i odsłania na wszystko to, co przynosi czytany tekst. To literatura, nie odbiorca, posiada nieograniczoną władzę, a samo czytanie zawsze już ma potencjał destrukcyjny (wymierzony w czytający podmiot). Oczywiście, praktyka recenzencka nie może zupełnie zawrzeć tym słowom, bo uległaby anihilacji. Rzecz jednak w tym, by ten akt lektury nieustannie kwestionował granice podmiotu, umożliwiając przemianę jego i jego języka pod wpływem percypowanych słów. Wydaje się, że ten rodzaj lektury nie jest domeną grupy z literackiej blogosfery. Zakwestionowanie granic podmiotowości i otwarcie się na całą przypadkowość tekstu literackiego nie jest możliwe, gdy stawką staje się (przynajmniej deklaratywnie) konieczność wypracowania rozpoznawalnego komentatorskiego idiomu. Lecz i ten ztraca się wówczas, gdy recezntem internetowym powoduje potrzeba zdobywania sympatii wydawców i pozyskiwania kolejnych egzemplarzy recenzenckich. Wypada powtórzyć raz jeszcze — blogerzy nie są dziś awangardą czytelniczą, a pewnym systemem ustalonych trybów lektury, niejednokrotnie podporządkowanym właśnie wydawcom (co widać choćby na portalu *Lubimyczytac.pl*, gdzie zamieszczane są tzw. oficjalne recenzje, pisane na zamówienie właścicieli portalu, którzy z kolei publikują je na zlecenie wydawców właśnie). Problem jednak w tym, że nie jest do końca tak, jak chciałaby tego autorka kontrowersyjnego tekstu *Blogi. Korupcja, kompleksy i partyzanci*, postrzegając profesjonalną krytykę trwa jako bastion obiektywności i wartości literackiej (czymkolwiek by ona nie była). Trzyście lat temu w dyskusji redakcyjnej czasopisma „*Res Publica Nowa*” Dariusz Nowacki ubolewał nad przymusem zdrady kryteriów literackich wymuszonej przez kontekst, miejsce i odbiorcę tekstu krytycznego. Autor takiego tekstu jest sterowany medium, poprzez które filtruje swój głos krytyczny, nie będący już właściwie wyrazem osobistego doświadczenia lektury, lecz stopniem identyfikacji z pismem, w którym publikuje. Nowacki mówił przekorne: „Jeśli chcesz być wyrazisty, komunikować się z czytelnikiem, musisz porzucić sprawy literackości i pisać ideologicznie”⁸. Słowa profesjonalnego krytyka rozmywiają nieco wyraziste opozycje sformułowane w tekście Pauliny Małochleb. Dzisiejsi blogerzy, starający się o maksymalną niezależność, forsujący intymne przeżycia lektury, znajdują się w podobnej pozycji do krytyków profesjonalnych, również wprzęgniętych w warunki rynkowego istnienia. Problem zatem nie w tym, że jedna ze stron zaczyna prowadzić rząd (jak się okazuje — nie tak skromny) czytelnicznych dusz, kosztem drugiej. Chodzi o coś innego. Na poziomie prezentacji indywidualnego doświadczenia czytania obie

⁸ W rozmowie redakcyjnej, obok Dariusza Nowackiego, udział wzięli: Przemysław Czapliński, Kinga Dunin, Jerzy Jarzębski, Piotr Śliwiński i Marek Zalewski — *Literatura w uścisku mediów*, „*Res Publica Nowa*” 2000/7, s. 55.

strony są w dość niewygodnej pozycji. I pozostając właśnie na tym poziomie obecności, słyszalności i rozpoznawalności głosu krytycznego, zarówno krytyka *on-line*, jak i *off-line* podlega tym samym mechanizmom urynkwienia.

Od paru lat w Sieci działa kampania „Nie czytasz? Nie idę z tobą do łóżka”, chwytliwym hasłem promująca popularyzację czytelnictwa. W ramach zakończenia niniejszych rozważań, spośród których wiele nadal pozostaje otwartych, można byłoby to hasło uzupełnić: „Nie piszesz? Nie masz problemu, bo nie stać cię na łóżko”.

Bibliografia

Blanchot Maurice (2004), *Lautréamont and Sade*, przeł. S. Kendell i M. Kednell, Stanford University Press, Stanford.

Cyranowicz Maria (2007), *Jak krytyka nie służy krytykowi — czyli o tym, co traci krytyk jako czytelnik, pisząc recenzję*, [w:] *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytem*, red. D. Kozicka, T. Cieślak-Sokołowski, Wydawnictwo Universitas, Kraków.

Irzykowski Karol (1980), *Niezrozumialcy*, [w:] tenże, *Czyn i słowo. Pisma*, pod red. Andrzeja Lama, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

Krempa Sławomir (2013), *Kto ma gdzieś czytelnika? O książkowych blogach i krytyce literackiej*, <http://www.granice.pl/publicystyka,kto-ma-gdzieś-czytelnika-o-ksiazkowych-blogach-i-krytyce-literackiej,686>

Literatura w uścisku mediów. Rozmowa redakcyjna z udziałem P. Czaplińskiego, K. Dunin, J. Jarzębskiego, D. Nowackiego, P. Śliwińskiego i M. Zaleskiego, „Res Publica Nowa”, 2000/7.

Małochleb Paulina (2013), *Blogi. Korupcja, kompleksy i partyzanci*, <http://xiegarinia.pl/artykuly/blogi-korupcja-kompleksy-i-partyzanci/>

Miecznicka Magdalena (2007), *Krytykę literacką zżera konformizm*, <http://kultura.dziennik.pl/artykuly/190931,krytyke-literacka-zzera-konformizm.html>